PRAWO LUDU

TYGODNIK ILUSTROWANY.

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ. ▫ WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK. ▪ BEZPŁATNE DODATKI: DWUTYGODNIK „GŁOS KOBIET“ - MIESIĘCZNIK NAUKOWY „ŚWIATŁO“ - MIESIĘCZNIK DLA MŁODZIEŻY „WIOSNA“.

REDAKTOR NACZELNY I WYDAWCA: ZYGMUNT KLEMENSIEWICZ, POSEŁ DO RADY PAŃSTWA.

Nr. 8. Kraków, dnia 23 lutego 1912 r. Rok XV.

Zawsze naprzód!

Przeszłość do zmarłych należy — my, żywi, w przyszłość patrzymy i tej przyszłości nowe torujemy drogi! Każdy z nas, którzyśmy w szeregi naszej partyi stanęli do pracy — dla tej przyszłości pracuje, nowy, lepszy świat tworzy. Z nas każdy powinien być też zawsze czynnym, zawsze na każdym kroku stać na posterunku i nigdy nie zapominać o swem najważniejszem zadaniu: ani chwili nie ustawać w agitacyjnej robocie! Bowiem praca jednostki, ofiarność jednostki, każdego pojedynczego towarzysza, praca nieustanna, niezmordowana tworzy dopiero potęgę ogółu robotniczego. Miarą tej potęgi jest stan organizacyi w danej chwili.

Przypatrzmy się, co zdziałała niemiecka socyalna demokracya w przeciągu 25-letniej agitacyjnej pracy. Zobaczmy, jak się przedstawia cyfrowo stan tej najpotężniejszej dziś na świecie partyi robotniczej, porównajmy jej początki, a zobaczymy do czego może doprowadzić przeświadczenie o świętości idei naszej, jakie rezultaty przynosi ludowi roboczemu niezmordowana, systematyczna agitacya!

Dziś liczy niemiecka Partya socyalno-demokratyczna:

Głosów, oddanych 12/1 1912 r.	4,250.000
Posłów do parlamentu	110
Posłów do sejmów	211
Radców gminnych	8.910
Członków politycznie zorganiz.	900.000
Członków org. współdzielczych	1,250.000
Członków org. zawodowych	2,440.000
Pisma polit. wychodzą . . w egz.	1,450.000
„ zawod. „ . . „ „	2,600.000

A jak przedstawiały się zdobycze naszej bratniej partyi, gdy w roku 1871 zaczynała swą dla ludu pracującego tak błogosławioną działalność? Otrzymała ona wówczas zaledwie 101 tysięcy głosów! Dziś przeszło 4 miliony! Jakżeż to było możliwe? Rzecz zupełnie naturalna: Każdy z niemieckich towarzyszów spełniał święcie i zawsze swoje partyjne obowiązki! W roku 1871 było zaledwie 2 posłów — dziś 110!

Organizacye zawodowe liczyły w tym czasie 9920 członków — dziś 2 i pół miliona. Organizacya polityczna miała niecałe 25.000 członków, dziś 900 tysięcy, a w tem **100** tysięcy kobiet!

Cóż powiedzieć o prasie partyjnej? Na palcach jednej ręki policzyćby ją można. Miała ona w 1871 roku 35 tysięcy prenumeratorów, a dziś socyalistyczna prasa Niemiec to potęga olbrzymia! Przeszło 4 miliony egzemplarzy nakładu każdorazowego mają pisma polityczne i zawodowe, nie licząc prasy naukowej i w dziesiątkach milionów wychodzących pism ulotnych, książek i broszur!

Niemiecka socyalna demokracya kroczy do zwycięstwa, ponieważ każdy spełnia tam obowiązek i każdy towarzysz jest zawsze na swoim posterunku!

Towarzysze! Polscy Robotnicy i Chłopi! Czy my swego obowiązku nie spełnimy?

Po sejmie.

Sejm po kilkunastu koncertach ruskich został dnia 14 b. m. odroczony. Uchwalono jedynie prowizoryum budżetowe na 9 miesięcy i ochłap dla nauczycieli ludowych.

Sprawa reformy wyborczej do sejmu nie postąpiła ani o krok naprzód i czeka lepszych czasów, aż lud roboczy siłą zmusi szlachtę do nadania mu równych praw. Czas obecny trzeba wykorzystać w celu wzmocnienia naszej organizacyi partyjnej i zawodowej oraz brania udziału w wyborach do Rad gminnych. Wielka pozycya zdobyta przez nas ułatwia naszą walkę ze szlachetczyzną.

Niewesoła przyszłość czeka Stapińskiego. Zagrożony we własnym obozie przez nowo powstałe stronnictwo „niezawisłych ludowców“ wije się on jak piskorz. Nie zdziaławszy nic w sejmie z dwoma tuzinami chłopów, przyczyniwszy się dzięki sojuszowi ze stańczykami do udaremnienia reformy wyborczej do sejmu wydał on manifest swego klubu sejmowego, w którym nie wiadomo, co bardziej podziwiać, czy niesłychaną blagę, czy bezczelność. Pisze w nim, że polityka ludowców jest samodzielna, choć przecież niedawno sam Bobrzyński i Jaworski stwierdzili, że Stapiński zawarł z konserwatystami pisemny kontrakt, który go obowiązuje do popierania szlachty.

Pisze dalej, że prawo wyborcze do sejmu będzie „takiesame jak przy wyborach do Rady państwa: powszechne, bezpośrednie i tajne“.

Blaguje tu Jasio jak najęty: każdy bowiem wie, że prawo głosowania do Rady państwa jest powszechne, bezpośrednie, tajne i równe. Stapiński zaś godzi się na pluralność t. j. nierówność prawa głosowania do sejmu.

Łże więc bezczelnie chłopów, myśląc, że głupi chłopi dadzą się wziąć na taki kawał.

Przyjdzie czas, kiedy wybije godzina gniewu ludowego i precz usunie sejm kuryalny i lokaja szlacheckiego Stapińskiego.

Gwałty rosyjskie w Persyi.

Wojska rosyjskie już od dłuższego czasu gospodarują w Persyi, dopuszczając się niesłychanych gwałtów na tym nieszczęśliwym kraju.

Los Persyi przypomina Polskę, którą w ten sposób zagarnęli Rosyanie.

Socyalistyczny dziennik francuski „L'Humanité“ podaje te straszne zbrodnie opisane przez byłego posła do parlamentu perskiego.

Barbarzyństwo najeźdców moskiewskich i bohaterstwo perskich patryotów, którzy giną w walce o niepodległość swej ojczyzny, widnieje w całej pełni z tego prostego, suchego zestawienia faktów, które perski patryota umieszcza w paryskim dzienniku socyalistycznym.

Oto co pisze korespondent perski:

„Im więcej czasu mija, tem bardziej poznajemy cały ogrom tragicznych zajść w Tebrysie. Pewien zbieg, który tutaj przybył przed dwoma dniami, po przejściu całego szeregu nadzwyczajnych awantur w swej Odyssei, opowiada nam o rzeczach, od których włosy na głowie stają ze zgrozy. Moskale podpalili niezliczoną ilość domów w dzielnicy Maralan. W tych domach było bardzo dużo kobiet, dzieci i ludzi zupełnie niewinnych; wszyscy zginęli w płomieniach. W jednej, jedynej rodzinie Kitaisów zamordowali Moskale dziesięć kobiet i dzieci, tuż obok Ogrodu Północnego. Splądrowali i zrabowali trzy bazary: bazar Kijabana, Meha-Mehena i Darb-Magmiszego, — ponadto bardzo dużo sklepów. Moskiewscy sołdaci napadają i zabijają przechodniów na ulicach. Dynamitem wysadzili w powietrze dużo budynków; między innemi cytadelę Aliszacha (zabytek słynny Mongołów z XIII stulecia)“.

„Co się tyczy skazanych na śmierć, to nie jestem w stanie opisać okrucieństwo i dzikość, z jaką ich zabijają Moskale. Wielkiego mułłę (najwyższego księdza) Sihat-Ul-Islama, po sprowadzeniu go do rosyjskiego konsulatu, gdzie miał podpisać dokument, usprawiedliwiający rosyjskie zarządzenia — czemu on stanowczo odmówił — okładano kijami i wleczono, z powrozem na szyi, poprzez całe miasto, aż na Plac Wojskowy. Tam pozwolono mu odprawić ostatnie modły. Odmówił on swe modlitwy i odprawił krótkie nabożeństwo, poczem zwracając się do tłumu, wygłosił krótką mowę; przypomniał obecnym wielkość męczenników tego dnia (był to dzień świąteczny, było to największe święto muzułmańskie!) a zarazem wyraził niezłomne przekonanie, że nieśmiertelne są: dusza Persyi i naród Persyi. Następnie Moskale powiesili go razem z siedmiu innymi. I podczas gdy w krajach cywilizowanych nawet owiec nie zabija się jednej obok drugiej, — tutaj Moskale tych nieszczęsnych, związanych jednym łańcuchem, najspokojniej w świecie, wieszali jednego po drugim, przed oczyma ich towarzyszy kajdan“!

Korespondentowi dziennika „Nowoje Wregia“ wyrwało się charakterystyczne przy

znanie, stwierdzające całą dzikość moskiewskich najeźdźców; korespondent był obecny przy wieszaniu tych siedmiu patryotów perskich. Kiedy jeden z nich zwracając się do tłumu, wyrzekł te słowa: „Powiedzcie ode mnie zebraniu Narodowemu...“ kat uderzył go w twarz i natychmiast go powiesił!

O bohaterstwie perskich patryotów opowiada korespondent perski „L'Humanité“ szczegóły ciekawe.

„Dwaj młodzi bohaterowie — to synowie Ali Mussiju, jednego z przywódców Fidaisów. Starszy Hassan liczył 18, młodszy Chadir 12 lat! Kiedy moskiewskie wojska wkroczyły do Tebrysu, uciekając przed pościgiem najeźdźców, młodzi chłopcy tułali się kilka dni, aż wreszcie znaleźli schronisko u pewnego kupca, dalekiego swego krewnego, ten jednak po trzech dniach lękając się Moskali, kazał im opuścić swój dom. Rozpoczęła się znowu długa tułaczka, aż wreszcie, nie mając schroniska ani pożywienia, zgłosili się dwaj młodociani patryoci perscy w rosyjskim konsulacie. „Jesteśmy konstytucyonalistami; róbcie z nami co chcecie“! Konsulat oddał ich pod sąd wojenny; sąd skazał obu na śmierć. Kiedy ich przyprowadzono do stóp szubienicy, młodszy rzucił przekleństwo na Rosyę i na cara, poczem donośnym głosem zawołał: „Niech żyje Persya! Niech żyje konstytucya“! Następnie zamknął oczy, ze zdumiewającym spokojem włożył sobie stryczek na szyję i powiedział: „Ciągnijcie szybko“!

Codziennie powtarza się to samo: aresztowania, egzekucye, szubienice. Obecnie czterysta osób znajduje się w więzieniu; partyami sądzi ich wojenny sąd. Moskale chcą wymordować wszystkich demokratów, wszystkich patryotów perskich.

Najlepsi przedstawiciele społeczeństwa perskiego giną codziennie.

Pomiędzy zamordowanymi znajdują się, obok Sikat-Ul-Islama, najwyższego dostojnika duchownego Persyi, Szejk Selim, również wysoki dygnitarz duchowny; Ziaol-Ula ma, prezydent sądu apelacyjnego; Mirza Mahmud Sehnassi, poseł do medżilisu z Urmii; Reza-Zade, kierownik dziennika Szefeg („Wieczór“), liczący zaledwie 20 lat; Sadig-el-Mulk, oficer i członek Rady państwa; Jussuf Hakmabadi; Mahomed-chan i Kerim-chan, kuzyni Sattarchana i inni.

Młodego Reza-Zade powieszono w obecności jego ojca!

Jussufa-Hakmabadiego sołdaci najpierw zadusili, potem przerąbali na dwie części a następnie powiesili...

Tak w Persyi „ład i porządek“ zaprowadzają moskiewscy barbarzyńcy. A Europa chrześcijańska patrzy na to i milczy; Europa pozwala na wszystko moskiewskim najeźdźcom“!

Jedynie socyaliści protestują przeciw tym gwałtom!

Nowe ustawy wyjątkowe przeciwko Polakom na Śląsku.

Chociaż większość ludności Śląsku stanowią Polacy i Czesi, choć Polacy sami liczą dużo więcej, aniżeli trzecią część mieszkańców całego kraju, a w Księstwie Cieszyńskiem stanowią nawet olbrzymią większość, to jednak w Sejmie krajowym większość mają Niemcy.

Na 31 członków Sejmu krajowego zasiada w nim 25 Niemców, 1. renegat „Ślązakowiec“, 3 Czechów, a tylko dwóch posłów polskich.

Przywileje wyborcze szlachty i burżuazyi, prosta grabież praw obywatelskich, popełniana na masach ludności polskiej, czeskiej i niemieckiej, pracującej w mieście i na wsi pozbawienie przy wyborach sejmowych prawa głosowania i wybierania posłów tych wszystkich, którym prawo to przysługuje już przy wyborach do Rady Państwa, oto podstawy, na których zbudowane jest panowanie niemieckiej burżuazyi i szlachty w Sejmie opawskim.

Sejm ten nie jest więc wyrazem woli, potrzeb i dążeń ludu śląskiego, bo posłowie w nim zasiadający nie zostali wybrani przez lud, a tylko przez znikomo drobną garść uprzywilejowanych pasożytów i wyzyskiwaczy ludu.

Skoro zaś tak jest, to Sejm ten nie ma prawa nic uchwalać, coby nowe nakładało na lud ciężary, tembardziej zaś nie ma prawa odbierać temu ludowi własnych już nabytych praw.

A właśnie do takiej grabieży praw nietylko nabytych przez lud polski na Śląsku na podstawie zasadniczych ustaw państwa austryackiego, lecz co gorzej, praw naturalnych, gotuje się obecnie niemiecko-szlachecka i burżuazyjna większość Sejmu śląskiego.

Oto większość ta zamierza zmienić obowiązującą na Śląsku od roku 1901 krajową ustawę szkolną w duchu wręcz szkodliwym i wrogim dla dalszego rozwoju i bytu polskiego szkolnictwa ludowego w naszym kraju.

Zamiast uzupełnić braki szkół ludowych polskich, zamiast pobudować szkoły nowe, gdzie ich jeszcze niema i rozszerzyć istniejące niedostateczne szkoły polskie, zamiast wykorzenić szkodliwe ze względów pedagogicznych i kulturalnych, a sprzeczne z państwową ustawą szkolną szkoły dwujęzyczne, czyli utrakwiczne, chce ta — wyzuta z wszelkiego poczucia obowiązków i sumienia — większość niemiecko-hakatystyczna, zniszczyć do szczętu, wygubić wszystkie szkoły ludowe na Śląsku, chce je zutrakwizować, a przez to wydać je na łup szowinistycznych nauczycieli niemieckich lub zrenegaciałych zaprzedańców ślązakowskich, aby je w końcu zupełnie zniemczyć!

Bo taki, a nie inny jest cel zamierzonych reform.

Według nowej ustawy szkolnej, przygotowywanej po cichu przez zgraję szowinistycznych hakatystów, ma być odebrane gminom prawo układania terna przy mianowaniu nauczycieli stałych, a natomiast Wydział krajowy będzie miał prawo mianowania nauczycieli wbrew woli gmin i wbrew ich życzeniom. — Równocześnie zaś Rada szkolna krajowa będzie miała prawo utrakwizowania szkół polskich i czeskich według własnego uznania po wysłuchaniu opinii zastępstwa gminnego.

Co to znaczy? O co tu chodzi?

Obecnie gmina, to jest Wydział gminny, rozstrzyga o tem, jaką chce mieć szkołę i w jakim języku ma się w niej nauka odbywać. Gmina ma wybudować i utrzymać budynek szkolny i ma dostarczyć pomieszkań dla nauczycieli stałych. Wzamian za to Wydział krajowy zatwierdza — lub odrzuca, to znaczy, że co do polskich szkół najczęściej odrzuca — wnioski Wydziału gminnego co do tworzenia nowych lub powiększania istniejących szkół i on mianuje nauczycieli stałych. Ale nie może on według własnej woli zamianować n. p. dla szkoły polskiej nauczyciela Niemca lub, co gorzej zrenegaciałego „Ślązakowca“, lecz musi wybrać jednego z pomiędzy trzech, których gmina przedstawi. W ten sposób zabezpieczony jest zarząd gminny — a co u nas na Śląsku znaczy tyle, co samorząd narodowy, — na polu szkolnictwa ludowego.

Otóż to prawo samorządu, prawo stanowienia o swojej szkole, o szkole utrzymywanej z grosza podatkowego całej ludności, o szkole dla dzieci ludu naszego, chce nam obecnie wydrzeć gwałtem i podstępem niemiecka większość sejmowa.

Więc wywłaszczenie, „ekspropryacya“ i grabież w drodze legalnej! Takiem jest teraz hasło, takim jest najświeższy program szlachecko-burżuazyjnych pasożytów i lichwiarzy politycznych w sejmie opawskim. Czy panowie, siedzący w zamkach, czy ich pachołcy zastanowili się nad tem, do jakich konsekwencyj doprowadzić musi ten anarchistyczny program? Dla nas, dla socyalistów takie uroczyste proklamowanie przez obrońców „ładu i porządku“ zasady, że wywłaszczanie z „uświęconych“ praw naturalnych czy nabytych drogą ustawy, jest dopuszczalne, może być — tylko zachętą do tem gorliwszej propagandy socyalizmu, bo przypomina nam ono, że już niedługo — nadejdzie dzień zapłaty!“

Ale, zanim ten „dzień zapłaty“ dla szlachty i burżuazyi wszystkich narodów nadejdzie, musimy przygotować masy do energicznej walki z wrogami ludu na Śląsku. Musimy w pierwszym rzędzie zorganizować energiczny opór przeciwko zamierzonej grabieży naszych praw, a równocześnie musimy szykować się do ostatecznego szturmu o powszechne i równe prawo wyborcze do Sejmu i do Rad gminnych.

Tylko kartka głosowania w zaciśniętej pięści robotnika i chłopa potrafi kres położyć wszelkim zachciankom hakatystów i „Ślązakowców“.

Kto tego nie zrozumiał dotąd, ten powinien teraz przejrzeć, a kto i teraz z egoistycznych względów sprzeciwi się żądaniu ludowemu, ten jest wrogiem ludu i zdrajcą narodu swojego!

Towarzysze! ▫ ▫ ▫ ▫ ▫ ▫ ▫ ▫ ▫
Wzmacniajcie swą organizacyę!

Juanszikaj prezydentem republiki chińskiej.

Dzień 12 lutego będzie przełomowym w dziejach 400 milionowego narodu chińskiego.

Sama dynastya zrzekła się władzy i proklamowała republikę. Z budynków ambasad i konsulatów chińskich zagranicą powiewają flagi republikańskich Chin.

Prezydentem republiki wybrało zgromadzenie narodowe Juanszikaja. Zajmował on w ostatnim czasie stanowisko niemal dyktatora przy dworze chińskim i prowadził wszystkie układy z republikanami. Jego wpływowi należy zawdzięczać, że dynastya zrzekła się władzy. Juanszikaj jest bezwątpienia najzdolniejszym mężem stanu Chin. Przedstawia on umiarkowane skrzydło republikanów. Ono też chwyci rządy Chin w swoje ręce.

Dr Sunjatsen, tymczasowy prezydent republiki zrezygnował bezinteresownie z wszelkiej władzy i dostojeństw, gdy tylko ideał jego został spełniony. Pozostanie on wzorem człowieka, który wszystko poświęcił dla dobra sprawy, nie żądając nic dla siebie.

Środkowe Chiny, właściwa siedziba Chińczyków, są twierdzą republikańską. Jedynie pograniczne prowincye Mandżurya (na północy), Tybet (na zachodzie) są wrogo usposobione republice.

Przyszłość republiki chińskiej zarysuje się w najbliższym czasie. W każdym razie fakt, że największe państwo przeszło do republikańskiej formy rządu musi oddziałać na inne kraje. Co przeprowadziły „zacofane“ Chiny, to powinny mieć oddawna „postępowe“ państwa Europy.

Wojna włosko-turecka.

Wojna toczy się bardzo powoli. Dzięki dzielnej postawie wojsk arabsko-tureckich Włosi nie mogą dostać się w głąb kraju. Głównodowodzący wojsk włoskich generał Cavena był w Rzymie, gdzie mu nakazano jak najszybciej marsz w głąb kraju.

Tymczasem powoli pieniądze Włochom się wyczerpały, a pożyczki nikt nie chce dać, tak, że Włosi doznali ogromnego rozczarowania co do łatwego zdobycia Trypolisu. Rozszerzenie zaś terenu wojny na Turcyę europejską, czem odgrażają się Włosi, jest niemożliwe ze względu na państwa europejskie, a szczególnie Austryę, które mając stosunki handlowe z Turcyą, nie pozwoliły na paraliżowanie handlu działaniami wojennemi. Zresztą państwa europejskie nie zniosłyby usadowienia się Włoch w jakimś porcie Turcyi europejskiej. Wojna ta będzie przestrogą dla innych państw aby lekkomyślnie nie wywoływać zawieruchy wojennej.

Wojna ta, leżąca w interesie różnych geszefciarzy kapitalistycznych, aprobowana została przez króla włoskiego, który w ten sposób chciał osłabić ruch republikański, zagrażający jego panowaniu. Ruch bowiem republikański szerzy się coraz bardziej na południu. W Portugalii zaprowadzono republikę, Hiszpania znajduje się w przededniu rewolucyi republikańskiej a i we Włoszech ruch republikański i antyklerykalny szerzy się coraz bardziej.

Usunięcie dynastyj spotęguje wpływ ludu na politykę zagraniczną i zagwarantuje pokój Europie, gdyż klasa pracująca nigdy lekkomyślnie nie podniesie haseł wojennych.

Towarzysze Jednajcie Nowych Czytelników

Przed procesem Macocha.

„Goniec“ warszawski donosi: W cichym zazwyczaj Piotrkowie znać od kilku dni niezwykłe ożywienie, które wywołuje zbliżający się termin rozpoczęcia sprawy Macocha i wspólników. Oczekiwany jest nawet zjazd liczny, sądząc z zamówień o numery w hotelach i pokoje w domach prywatnych. Z tego powodu poczciwi Piotrkowianie już podwyższyli ceny. Kto na ten zjazd się złoży, dzisiaj przewidzieć trudno. Osoby urzędowe i korespondenci pism nie zdołaliby zapełnić wszystkich hotelów i wynajmowanych mieszkań prywatnych, a zatem spodziewać się należy napływu ludzi ciekawych, żądnych senzacyi.

Na co jednak owe tłumy liczą, kiedy sala jest szczupła i sąd wydał tylko 150 biletów wejścia, w tem dla przedstawicieli prasy 25. Zaprowadzone będą specyalne obostrzenia, aby nikt na salę bez biletu nie mógł się dostać.

Z Częstochowy przywieziono już dowody rzeczowe, a mianowicie sofę, topór, rogoże i t. p. Ze sfer rządowych dochodzi wieść, że nie wykluczony jest wyjazd sądu na miejsce do Częstochowy do klasztoru.

O uwięzionych kursują po Piotrkowie różne wieści Damazy Macoch jest w dobrym humorze i dopytuje się wszystkich, jaka mu grozi kara i czy Helena jest zdrowa. Helena Macochowa zaś przeciwnie, jest bardzo smutna, przygnębiona i z niechęcią rozmawia z otoczeniem. Starczewski znowu ciągle się modli.

Proces więc rozpocznie się **27** b. m. i potrwa najmniej 7—8 dni.

Sprawozdanie poselskie.

Sprawozdanie z dotychczasowej działalności parlamentarnej składał w ostatnią niedzielę poseł Klemensiewicz przed wyborcami w Krzyszkowicach pow. Wieliczka. Licznie zgromadzeni wyborcy wywody swego posła z zadowoleniem przyjęli do wiadomości, specyalnie zaś wywołała wśród nich ogromne oburzenie opowieść o stanowisku ludowców w sprawie głosowania nad bonifikacyami gorzelnianymi. W dyskusyi zabrał głos p. Cholewa, który opowiedział kilka faktów z agitacyi wyborczej osławionego Wójcika.

Najbliższe zgromadzenia posła Klemensiewicza odbywać się będą zarówno w dnie powszednie jak i w niedzielę, aż do czasu zwołania Rady państwa na nową sesyę.

Poseł Klemensiewicz przygotowuje cały szereg bardzo ważnych wniosków i interpelacyj, które na pierwszych posiedzeniach zostaną wniesione.

Bądź karnawale pochwalony!

Bądź karnawale pochwalony!
Oto dziś dla nas dzień wesela,
Niechaj szampańskie wino strzela,
Niech brzmią mazura skoczne tony!
Bądź karnawale pochwalony!

* * *

Słychać rozkoszne muzyki dźwięki
I w młodej piersi wzbiera ochota;
Baw się więc dziarsko „młodzieży złota“!
Cóż cię obchodzą nędzarzy jęki?

Cóż stąd, że z głodu gdzieś żebrak kona,
Kaleka smętne zawodzi trele?
Na dobroczynne dziś przecież cele
Zabawa nasza jest urządzona.

Nic to, że drogie kupujem kwiatki,
Walimy setki na zdobne stroje,
Na karty, dziewki, drogie napoje.
Biednym dostaną się wszak odpadki.

N.—B.

Przeciw paleniu tytoniu.

Zgubny nałóg palenia tytoniu może równać się chyba z nałogiem używania alkoholu, a przewyższa go rozpowszechnieniem. Ogarnia on najszersze warstwy i znajduje zwolenników wśród najmłodszych. Palą bogaci i biedni, starzy i młodzi, palą i kobiety: nikotyna zatruwa setki tysięcy organizmów, ludność składa milionowy podatek rządowi, składa go dobrowolnie za truciznę. Powagi lekarskie stwierdziły już dawno zgubne działanie nikotyny na ludzki organizm, a przedewszystkiem na organy trawienia i ustrój nerwowy. Wiadomo powszechnie, że kropelka nikotyny zastrzyknięta n. p. królikowi w oko sprowadza natychmiast śmierć, również każdy z palaczy doświadczył w pierwszych dniach palenia przykrych następstw — a mimo to tytoń jest w powszechnem użyciu. Ludzie oddają się dobrowolnie pod panowanie wroga, tem niebezpieczniejszego, że pominąwszy pierwsze chwile zapoznania się z nim, zaprzyjaźnienia), wywiera swoje zgubne działanie powoli, ale skutecznie. Każdy bezwarunkowo palacz odczuwa to i przyznaje, choć nieraz nie chce się przyznać do tego wobec innych, aby przypadkowo nie poradził mu ktoś wyrzeczenienia się palenia, zerwania z nałogiem.

Szczególnie niebezpiecznym jest tytoń dla organizmu młodzieży. Dlatego też zwalczanie tytoniu powinno się rozpocząć od młodzieży.

Świeże podrożenie tytoniu i papierosów powinno wpłynąć na spotęgowanie walki z tytoniem.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Śmierć hr. Aehrenthala. Dnia 17 bm. zmarł w Wiedniu hr. Aehrenthal, austryacko-węgierski minister spraw zagranicznych. Znany był z afery bośniackiej, którą wywołał przez aneksyę. Nauczony jednak doświadczeniem, poczynionem w tym czasie, wystąpił przeciw knowaniom partyi wojennej, która obecnie chciała wywołać wojnę z Włochami.

Następcą jego zamianowano hr. Berchtolda, byłego ambasadora w Petersburgu, obywatela węgierskiego.

Z parlamentu niemieckiego. Prezydentem parlamentu wybrano Kämpfa, drugim wiceprezydentem Dovego, obaj są posłami postępowymi. Pierwszym wiceprezydentem jest tow. Scheidemann. Wybór ten po 4 tygodniach musi być zatwierdzony. Parlament obraduje obecnie nad budżetem.

Proporcyonalne prawo głosowania we Francyi. Parlament francuski oświadczył się za proporcyonalnem prawem głosowania. Polega ono na tem, że ilość posłów danej partyi zależna jest od ilości wyborców tejże partyi. Jest to najbardziej postępowe prawo głosowania.

Wprowadzenie tego prawa we Francyi powiększy liczbę posłów socyalistycznych. Dla lepszego jego zrozumienia podamy następujący przykład: Na 100.000 wyborców, wybierających 10 posłów otrzymują konserwatyści 60.000 głosów, a socyaliści tylko 40.000; konserwatyści będą mieć 6 posłów, socyaliści 4. Gdyby zaś nie było proporcyonalnego prawa głosowania, to konserwatyści otrzymaliby 10 posłów, bo mają większość głosów, a socyaliści ani jednego posła. Proporcyonalne prawo głosowawia nadaje się przedewszystkiem do rad gminnych.

Biliński wspólnym ministrem skarbu. Wobec zamianowania Węgra hr. Bertholda ministrem spraw zagranicznych podał się do dymisyi wspólny minister skarbu Burian, aby w wspólnym ministerstwie nie było 2 Węgrów, a jeden (minister wojny) Austryak. Wspólnym ministrem skarbu został zamianowany Biliński, który złoży prezesurę Koła polskiego i mandat poselski z Rzeszowa.

Podwyższenie podatku od piwa. Sejmy morawski i śląski uchwaliły podnieść krajowy dodatek do podatku od piwa z 1.70 K na **4 K**, od hektolitra. Najlepszą odpowiedzią na to podwyższenie podatku będzie bojkot piwa.

Zebranie się Izby posłów. Izba posłów zbierze się 5 marca. Na porządku dziennym znajduje się sprawozdanie komisyi drożyźnianej i pierwsze czytanie reformy wojskowej.

PRZEGLĄD SPOŁECZNY.

Ruch górników w zagłębiu chrzanowskiem. (Sprawozdanie z działalności sekretarza „Unii górników“ dla zagłębia krakowskiego, tow. Jana Schlama w Joworznie, za czas od 18 lutego do 31 grupnia 1911). W okresie sprawozdawczym odbyło się **99** zgromadzeń, na których omawiano sprawy zarobkowe; na 64 zgromadzeniach przemawiał sekretarz, na pozostałych inni referenci. Prócz tego brał sekretarz żywy udział w ruchu politycznym i w akcyi wyborczej.

Strejków było dwa, z których jeden trwał 3, a drugi 21 dni. Koszta strejkowe w obu wypadkach wynosiły 101 K 80 hal., a wypłacone zapomogi 575 K 20 hal. Powody strejków były następujące: niezadowolenie z zarobków, a w drugim wypadku wydalenie 43 górników. Pierwszy strejk zakończył się częściowem, drugi zupełnem zwycięstwem robotników.

Konferencyj odbyło się dwie, zwyczajna i nadzwyczajna. Obradowano nad wnioskami w sprawie uzyskania wyższych zarobków, tudzież scentralizowania kas brackich w całem zagłębiu. Akcya o podwyższenie płac zakończyła się zdobyciem 5—10% podwyżki płac na 4 szybach. a na 2 kopalniach zarządy szybów przyobiecały podwyżkę, jednakże obietnicy nie dotrzymały. Sprawa scentralizowania kas brackich znajduje się obecnie w zawieszeniu, albowiem zarządy kopalń stawiają zacięty opór.

Sekretarz brał udział w 4 posiedzeniach komitetu rewirowego, gdzie głównie omawiano sprawy organizacyjne i agitacyjne.

W urzędzie górniczym interweniowano z pomyślnym skutkiem w 6 wypadkach, a to: 4 razy podczas strejku i 2 razy w sprawie wydalenia robotników z pracy,

Porady prawnej udzielono w 16 sprawach. Załatwiono 14 rekursów: 8 w sprawie kar szkolnych, 4 w sprawie podatku osobisto-dochodowego i 2 w sprawie kar stemplowych, nałożonych na organizacye robotnicze, 5 rekursów władze uwzględniły, a 9 odrzuciły.

Pism rozmaitej treści wpłynęło w okresie sprawozdawczym do sekretaryatu 98 i 2 telegramy.

Wysłano z sekretaryatu zwykłych pism i druków 178 i 2 telegramy.

Do urzędu górniczego i starostwa wysłano 11 pism urzępowych.

Przed walnem zgromadzeniem krakowskiej grupy 110 związku krawców w Austryi. W dniu 3 marca b. r. po południem o godz. 2, jeżeli uczestnicy zjawią się punktualnie rozpocznie się walne zgromadzenie sprawozdaniem. Ze względu na zwykłą niewytrzymałość krawców i brak czasu, pozwolę sobie część sprawozdania opisać, aby tym sposobem obrady uprościć. Zarząd wybrany na rok 1911 był ruchliwszym od poprzednich. Przewodniczący tow. Jasiński znakomicie utrzymywał w powadze naszą organizacyę, a tow. Wojtaszek finanse w równowadze. Mozolnie targowałem się z niem o pieniądze na wydatki agitacyjne, za to o wiele łaskawszym był przy odbiorze poborów, które bezzwłocznie deponował w banku. Zarząd odbył 32 posiedzeń, 6 konferencyi z grupą 98, odbyto 38 posiedzeń warstatowych, 8 konferencyi mężów zaufania z pracowni, 9 poufnych zebrań, 2 publiczne zgromadzenia 1 wiec. Urządzono 2 zabawy na Woli Justowskiej i odchód 15 lecia założenia organizacyi zawodowej robotników krawieckich w Krakowie, który dzięki poparciu stowarzyszeń robotniczych, partyi naszej i uczestnictwa naszych posłów, pozostawił w naszych szeregach miłe wspomnienie. Ożywienie, które wprawdzie kosztowało „dużo zdrowia i butów“ postawiło organizacyę krawców na takiej stopie rozwoju, że możemy śmiało powiedzieć, że stanowimy siłę. Za nieprzespane noce, za pracę w południową godzinę, za szczere poświęcanie się dla organizacyi należy się tym towarzyszom uznanie. Mieliśmy i mamy wrogów, którzy nie mogą dziś nas rozdwoić, nie mogą szukać stronnictw i „dzikich“ w naszych szeregach — używać będą sztuczek i wyszukiwać sposobności, by nas złamać. Na walnem zgromadzeniu postanowimy, jak mamy dalej walczyć.

Dawno już potrzeba nam było tej siły. Niezmęczenie przez 10 lat starałem się, byśmy zrozumieli jej brak i wzięli się do dzieła, ale silniejszemi na razie byli ci, co na naszej niemocy błyszczyć i panoszyć się mogli. Przyszedł czas zrozumienia jak potrzebną nam jest solidarność, poznaliśmy, że w organizacyi zawsze trzeba być członkiem, zawsze trzeba płacić wkładki, chodzić na zgromadzenia, jednoczyć się, a nie słuchać obłudnych i fałszywych ludzi, którzy dla własnej ambicyi gotowi zaprzedać swoich kolegów.

Zerwaliśmy z dawnem bezmyślnem życiem, nie chcemy chodzić luzem. Zorganizowani, uświadomieni i solidarni rozważnie idziemy w zapasy z przeciwnościami, jakie codziennie usuwać musimy, walcząc ó lepszy byt, o naszą godność robotniczą.

Związki zawodowe Austryi.

Ze sprawozdania państwowej komisyi zawodowej za rok 1911 widać, że obawy co do rozbicia związków centralnych przez separatystów czeskich, okazały się płonne. Związki wykazują bowiem wzrost o **18.000** członków i liczą obecnie **420.000** członków.

Z zadowoleniem można obejrzeć się na rok ubiegły. Wzrost członków, znaczne finansowe wzmocnienie funduszów zapomogowego i strejkowego, wreszcie udane ruchy cennikowe — takie są rezultaty roku ubiegłego.

Lecz nie zapominajmy, że zorganizowane masy robotnicze czeka okres nowych walk w roku **1913**, wznawianie długiego szeregu umów cennikowych.

Wprawdzie w kasie związków znajdujemy **12,000.000 Koron**, lecz to nie wystarcza — wobec nowych zadań! Sprawozdanie nawołuje do szybkiej, entuzyastycznej pracy organizacyjnej, abyśmy mogli w roku 1912 zdobyć z powrotem te 80.000, które zostały odebrane przez separatystów, i dotrzeć do pół miliona, na którym to poziomie związki stały w roku 1907 przed wybuchem kryzysu separatystycznego.

Konjunktura przemysłowa jest bardzo korzystna i winna być wykorzystana przez związki zawodowe.

I dywidenda obficie spływa do kieszeni tych, co nie orzą i nie sieją, a kupony obcinają. Robotnik zaś walczy ze straszliwą nędzą mieszkaniową, z drożyzną.

Organizacya winna tu powiedzieć ważkie słowo. Do organizacyi więc i do walki!

Dochody państwowej komisyi zawodowej, wobec wzrostu członków i większych wkładek, wzrosły o 10.000 Koron i wynosiły 156.236 Kor., z której to sumy 128.100 Kor. przypada na tygodniowe wkładki po 0·7 hal., względnie po 1 hal. tygodniowo.

Rozchody zaś komisyi wyniosły 140.628 Kor., z czego główne pozycye przypadają na agitacyę i organizacyę (30 tys.), na „Gewerkschaft“ (po czesku i niemiecku — 11 tys.), na sekretaryaty krajowe i mężów zaufania (61 tys.) i t. d.

Oczywiście niema tu wliczonych dochodów poszczególnych związków. Komisya zawodowa rozporządza prócz powyższych pieniędzy funduszem strejkowym w wysokości 100.000 Kor.

Przypatrzmy się niektórym związkom:

Organizacya robotników rolnych.

Związek robotników rolnych i lasowych krajów alpejskich liczy 1.230 członków w 58 grupach i wykazuje wzrost 149 członków i 17 grup. Dochody wynosiły 14.535 K, wydatki 14 412 K, z tego zasiłki 5.036 K. Majątek związku wynosi 4.899 K. Dnia 1-go stycznia 1912 r. nastąpiło zlanie się z takim samym związkiem w Gablonz (około 140 członków) i Dolnej Austryi (około 300 członków), tak, że obecnie istnieje państwowa organizacya robotników rolnych.

Organizacya krawców.

Związek krawców wykazuje dochód 130.000 Kor., rozchód 141.500 K, z tego 36.000 K na zasiłki dla strejkujących, 25.000 K na zasiłki dla bezrobotnych i podróżujących. Związek liczy obecnie **8 000 członków.**

Związek przeprowadził **40** ruchów cennikowych przy udziale 16.621 zajętych w 4.252 warsztatach. Największy strejk był w Wiedniu, gdzie 11.377 krawców i krawczyń damskich po 17-dniowej walce przeprowadziło swe żądania.

Tury agitacyjne po całem państwie odbyto w październiku i listopadzie i urządzono dwie konferencye krajowe.

Jak dalece kapitaliści gonią za zyskiem i występują wrogo wobec krajowych robotników, świadczy fakt, że konfekcyonerzy w Prossnitz urządzili fabryki, do których zamierzają sprowadzić żydowskich robotników z Rosyi, spodziewając się, że będą oni pracować za pół darmo.

Tylko silna organizacya może poskromić takie wybryki.

Organizacya szewców.

Związek szewców wykazuje wzrost członków z 4.700 na 4.900.

Dochody wynosiły 110.754 K, wydatki na inne zasiłki 29.843 K, na zasiłki dla bezrobotnych 18.194 K i t. d.

Akcyj cennikowych przeprowadzono 72 przy udziale 9.278 robotników. Wydano broszurę agitacyjną. Trzeba wytężyć wszelkie siły, aby także w Galicyi organizacya szewców się rozwinęła.

Organizacya browarników.

Związek robotników browarnianych liczy 10.200 członków.

Dochody wynoszą 247 439 Kor., wydatki 123.231 K, majątek 516.000 K.

Akcyj cennikowych przeprowadzono 87 przy udziale 3.535 robotników.

Wobec skartelowania się właścicieli browarów, należy wzmacniać organizacyę.

Organizacya robotników chemicznych.

Związek wykazuje wzrost członków z 12.971 na 14.172. Wzrost wykazują tylko robotnicy niemieccy, natomiast czescy, polscy (o 293), ruscy (o 120) wykazują zmniejszenie się członków.

Dochody wynosiły 182.000 Kor., rozchody 158.000 K. Dzięki staraniom organizacyi i posłów socyalistycznych, zyskano od 1 stycznia 1911 r. 8-godzinny dzień pracy w salinach. Dalsza poprawa doli salinarzy zależy od wzmocnienia organizacyi.

Unia robotników teatralnych

liczy 760 członków. Dochody wynoszą 10.218 Kor., rozchody 9.013 Kor.

Oczekiwana przez robotników ustawa teatralna, która ma im zagwarantować odpoczynek, czas pracy, urlop i t. d., nie wyszła

poza ankietę. Przy nacisku organizacyi i staraniach posłów socyalistycznych, sprawa ta będzie niewątpliwie załatwiona.

Wzmacniajcie organizacyę!

NOWINY KRAKOWSKIE.

Ks. Szmyd zasądzony! Dnia 19 b. m. odbyła się przed krajowym sądem karnym apelacyjna rozprawa tow. Baja przeciw księdzu Szmydowi z Wieliczki o oszczerstwo. Trybunał zatwierdził wyrok sądu wielickiego, skazujący ks. Szmyda na 5 dni aresztu z zamianą na 25 kor. grzywny i blisko 100 koron kosztów sądowych.

Przy tej sposobności donosimy, że ksiądz Szmyd został przeniesiony do Nawojowej Góry (pow. Chrzanów) dzięki „staraniom" swego kolegi ks. Kruszyńskiego. Zapewne chodziło tam o owieczkę. Rozczulającym był widok odjazdu ks. Szmyda z Wieliczki w dniu 16 b. m. Kobiety z całego miasta, które szczególną opieką otaczał ks. Szmyd w długim pochodzie odprowadziły go na dworzec kolejowy, gdzie zajęły cały peron i zwartym szeregiem otoczyły wóz, do którego wsiadł ks. Szmyd. Gdy pociąg ruszył rozległ się taki płacz i szlochanie, że maszynista chciał zatrzymać pociąg, myśląc, że kogoś przejechał. Prócz kobiet żegnał ks. Szmyda reprezentant szynkarzy, który przed odjazdem wręczył mu zgrabnie olbrzymią flaszkę, jako oznakę działalności ks. Szmyda na gruncie wielickim. Ta chwila była punktem kulminacyjnym pożegnania.

Parafianie w Nawojowej Górze dostają w ks. Szmydzie pasterza, który będzie strzegł ich żon i córek i czuwał nad szynkami.

Z uczuciem zawodu żegnał ks. Szmyda jedynie Zakład dla sierot w Pawlikowicach, któremu ks. Szmyd nie uiścił 500 kor., jakie zdeklarował się złożyć wobec tow. Baścika. Przypominamy mu to i sądzimy, że nigdy nie jest zapóźno.

Z organizacyi robotników młodocianych. Organizacya robotników młodocianych pięknie się rozwija. Szczególny nacisk położono na pracę oświatową. I tak dnia 11 b. m. odbył się wieczorek ku czci Kołłątaja. Gruntowny referat o Kołłątaju wygłosił tow. Malisz; kilka wierszy oddeklamowała bardzo pięknie tow. Maliszowa.

W dniu 18 b. m. tow. Strojek z ramienia Uniwersytetu Ludowego wygłosił zajmujący odczyt o Krasińskim. Prócz odczytów urządzona zostanie biblioteczka, aby tylko dać możność robotnikom młodocianym uzupełnienia wiadomości nabytych w szkole ludowej i wieczornej.

Koniec Kosobuckiego. Znany macher wśród rękodzielników Kosobucki jest u schyłku swojej karyery. Czytamy o nim w „Tygodniku mieszczańskim": „Jest on winien między innemi p. Bąkowskiemu około 20.000 koron. Ponieważ co do tej dłużnej należytości zapadł już wyrok prawomocny, przeto wierzyciel przystąpił do ekzekucyi i zajął urządzenia w fabryce lodu, której miał być właścicielem p. Kosobucki. Tymczasem pp. Bialik i Goldfinger zgłosili się do sądu i zrobili wyłączenie, zaprzysiągłszy, iż maszyny i urządzenia fabryczne są ich własnością, z czego wynika, że p. Kosobucki nic nie posiada. Wobec tego zarządzone zostało postępowanie konkursowe do jego majątku.

Narazie to postępowanie się przeciąga, ponieważ p. Kosobucki na żaden sposób nie chce w sądzie stanąć, tłómacząc się chorobą, na co przedstawia świadectwo lekarskie. Sądowi to jednak nie wystarcza, tak, że w bieżącym tygodniu dostał znów wezwanie i to pod grozą kary 25 koron dziennie. Celem zaś zapewnienia sobie przyjemności oglądania osoby nieuchwytnego p. Kosobuckiego, postanowił sąd, aby został przymusowo dostawiony przez policyę na rozprawę konkursową w dniu 26 b. m.

KRONIKA

Spadek po Stojałowskim. Umierając, zostawił Stojałowski po sobie; dom w Białej, kikudziesięciu tysięcy koron, pretensye do różnych osób, około 10 tys. kor., oraz ruchomości; urządzenie drukarni i wydawnictwa „Wieńca i Pszczółki" sprzedał bowiem tuż przed śmiercią wszechpolakom za 4800 kor. Majątek taki wystarczał zupełnie, aby właściciel jego niepotrzebował żyć w wielkiej biedzie, a przynajmniej, aby na koszta pobytu ks. Stojałowskiego przed śmiercią swoją w Towarzystwie św. Rafała w Krakowie i na koszta pogrzebu nie potrzebowali się byli składać jego stronnicy, przeważnie robotnicy, do których apelowano pod pozorem, że ks. Stojałowski był tak biedny, iż nie miał za co nawet z Białej do Krakowa przyjechać.

Składki te i ich zbieranie byłyby usprawiedliwione jeszcze, gdyby pozostały majątek przypadł jakimś ubogim krewnym, lub na cele dobroczynne. Ale nie zaszedł ani jeden, ani drugi wypadek, chociaż spodziewano się ogólnie, że ks. Stojałowski przy śmierci nie zapomni przynajmniej o tem swoim dziele, o które tyle lat „walczył", o Domu polskim w Bielsku, który — jak wiadomo — był wówczas i teraz w wielkich kłopotach finansowych. Nawet krewnych pominął — i cały majątek zapisał Julii Szczucińskiej, swojej — jak w testamencie pisze — administratorce.

Mogą więc być zadowoleni stańczycy i wszechpolacy, którzy kupowali znaczenie polityczne Stojałowskiego, oraz jego stronnicy, którzy składali ofiary, bo „żył w biedzie i umarł w biedzie", że pieniądze ich dostały się w godne ręce, z których je usiłuje wyrwać Stohandel wraz z żoną, siostą Stojałowskiego.

KSIĄŻKI

nadesłane do redakcyi „Prawa Ludu".

Zofia Rogoszówna: Dziecinny dwór. (Treść: 1. W dziecinnym dworze. 2. Kuma Troska. 3. Po wyjeździe rodziców. 4. Niespodzianki. 5. Pożar. 6. Panna Róża — Troski Tatusia. 7. Wina i kara. 8. W kominie — wybawienie. 9. Zakończenie). Stron 185.

J. K. Iłłakowicz: Ikarowe loty. Stron 116.

Andrzej Strug: Ojcowie Kasi. Nowele. (Treść: Mogiłka. Ich syn. Bestja. Pan i parobek. Posiew śmierci. Polak).

Robert Szporn, dramat w 4 aktach, napisał Andrzej Galica. Stron 93.

Juliusz Kaden: Zawody. Nowele. Stron 160.

Dr med. R. Radziwiłłowicz: Zagadnienia psychologii. Stron 107.

Stanisława Okołowiczówna: Ulicznicy. Książka dla starszych dzieci. Okładkę i inicyał wykonał Wilhelm Wachtel. Rysunki w tekście Zofia Konopacka. Stron 155.

F. Lazarusówna: Złoty pokoik. Stron 114.

Stefan Żeromski: O przyszłość Rapperswilu. Stron 131.

Józef Frejlich: Polskie wychodźtwo zarobkowe w obwodzie przemysłowym westfalsko-nadreńskim. Wyd. G. Gebethnera i Ski. Stron 58.

Nabyć można w wydawnictwie „Życie", Kraków, Rynek główny 44.

MAŁY FELIETON.

ADAM WACH.

NOWY PRZYTUŁEK.

W warsztacie krawieckim siedzą pochyleni robotnicy nad swą pracą. Bez przerwy warczą maszyny. Tylko jedna spoczywa. Młody robotnik, który przy niej siedzi, patrzy przed siebie w głębokim zamyśleniu. Przed chwilą właśnie otrzymał smutną wiadomość ze swych stron rodzinnych. Umarła miła mu dziewczyna, towarzyszka jego lat dziecinnych, a serdeczna przyjaciółka wieku młodzieńczego. Praca nie odchodzi mu od rąk, nie może myśli skupić; błądzą one w jego stronach rodzinnych.

Urodził się w zacisznej wiosce w Poznańskiem. Tam złocone kłosy kołyszą swe cenne głowy i zielonym kobiercem pokryte są łąki. Młody robotnik myśli o swym wieku dziecinnym, o pięknej, wysmukłej topoli i smutnej, płaczącej wierzbie. Myśli o swych kolegach szkolnych, o swobodnem i wesołem życiu. Przypomniał mu się ciężki czas nauki swego fachu, cicha, mała mieścina, wędrówki piesze przez senne wioski chłopskie i puste polskie miasteczka.

Po latach wędrówki przyszedł do Berlina, tego słynnego, olbrzymiego miasta, w którem nigdy nie można spotkać znajomego. Myśli o pracy w tej, to znów w tamtej dzielnicy, raz w tym, drugi raz w innym warsztacie. Podczas gdy na lewo i prawo warczą maszyny, on po raz wtóry przeżywa w myślach swe lata dzieciństwa.

Zgryźliwy docinek robotnika po jego lewej stronie zerwał brutalnie delikatną, złotą nić jego myśli. Spojrzał wokoło siebie. Koledzy dowcipkują na temat jego zamyślenia. Zwykle był wesół i rozmowny, a dziś gubi się w myślach. Zraniły go boleśnie docinki kolegów. Uczuł się wśród nich obcym i osamotnionym. Rzucił wzrokiem po ich twarzach. Jakie to dziwne, że dostał się pomiędzy tych ludzi.

Jego sąsiad po lewej jest Czechem. Urodził się, jak on, w chacie chłopskiej, gdzieś daleko w Czechach i taksamo, jak on, skończył męczeńską naukę w małej czeskiej mieścinie. Ten drugi obok niego, to Berlińczyk, syn biednego robotnika z północnej dzielnicy. Przed trzema miesiącami zmarł jego ojciec na gruźlicę, a krótko potem poszła za ojcem jego matka. Ten trzeci, to Nadreńczyk. Zamienił on malowniczo-poetyczny Ren na uliczny turkot kół wielkiego miasta. Ów czwarty po jego lewej stronie, to żyd z Galicyi, niby jego

rodak, ale mu całkiem obcy. Mowę ojczystą zatracił, a kilka wyrazów, które pamiętał, używał na ośmieszanie swych rodaków.

Oni wszyscy nic nie wiedzą o tych smętnych obrazach, które powstają i giną w jego zbolałej głowie. Oni nie widzieli złotych, falujących kłosów, jego cichych, radosnych łanów i nie słyszeli wiekowego szumu jodeł. Nie rozumieją jego tęsknoty do jego stron rodzinnych. Oni są mu całkiem obcymi.

Czy nie lepiej wrócić w swoje strony ojczyste? Pójść i zobaczyć ukochaną starą chatkę, w której żyła matka jego i ten cichy cmentarz, na którym wczoraj złożono do snu wiecznego jego drogą przyjaciółkę? Trzy lata upłynęły, gdy po raz ostatni żegnał swe strony ojczyste. Nie było mu wtenczas tam tak dobrze, jak to być powinno. Gadali tam o nim dużo: mówili, że pojechał do obcego dużego miasta i tam stał się socyalistą. Nawet go nie chcieli gościnnie przyjąć. Jego koledzy szkolni, gdy mu podawali swe prawice, oglądali się lękliwie wokoło, czy ich kto nie widzi. Chłopi w gospodzie dowcipkowali sobie z niego, a ci, których pragnął odwiedzić, mrucząc, zamykali mu drzwi przed nosem. Proboszcz w niedzielę na kazalnicy rzucał w jego stronę wyzywający wzrok i mówił o odszczepieńcach, którzy Boga porzucili, a oddali się dyabłu. Nie mógł wtenczas dłużej wytrzymać. Nie, już więcej swej cichej wioski rodzinnej nie odwiedzi. Stał się tam całkiem obcym i niepotrzebnym.

Tu mu było lepiej. Ci obcy ludzie są mu bliżsi, niż tamci w jego stronach rodzinnych. Jego koledzy ucichli, bo spostrzegli, że mu ciężko na sercu. Gdy spotkał ich wzrok, czuł, że z nim współczują. To są nieźli ludzie, zawsze jakoś z nimi wyżył. Prawda, że każdy z nich posługuje się mu obcym językiem. Każdy posiada odmienne zwyczaje i inne wspomnienia. Lecz oni wszyscy tosamo przeżyli, co on. Oni wszyscy musieli porzucić swe strony rodzinne i na obczyźnie szukać chleba. Wszyscy zakosztowali już gorzkiej nędzy w wielu obcych miastach. I oto siedzą dziś dzień w dzień z nim razem przy tymsamym warsztacie.

Prawda, że często naśmiewa się jeden z drugiego, iż pochodzi z innej rasy. Często nawet ci obcy czeladnicy wydają mu się bardzo dziwacznymi. W gruncie rzeczy mógł jednak z nimi wyżyć. A gdy szło o sprawę, o przeprowadzenie walki o większy kęs chleba, to wszyscy stanowili jedno serce i jedną duszę. Wczoraj jeszcze naradzali się wspólnie przy jednym stole. Młody krawiec przypomina sobie słowa mówcy:

„Wyzysk wypędza nas ze stron ojczystych, rozłącza dziecko od rodziców i zgania masy ludu biednego do wielkich miast i ośrodków przemysłowych. Wspólny mamy cel, bo tosamo gniecie nas brzemię: nędza, wyzysk i choroba. Chociaż do różnych należymy narodowości i różnią się nasze obyczaje i nasza mowa, to stanowimy jedną klasę, jedną wielką rodzinę tułaczy".

Mówca miał racyę.

Różnimy się: ten jest Niemiec, tamten Czech, a tamten żyd. Gdy myśli o swej chatce rodzinnej, o złotawych, kołyszących się kłosach i zielonych łąkach, to go tamci nie rozumieją. Lecz oni mu są bliżsi, bliżsi od tych ponurych, złowrogo mruczących chłopów i tchórzliwych kolegów szkolnych w jego stronach rodzinnych. Oni go lepiej rozumieją. Gdy potrzeba walczyć, stają się jego braćmi i wspólnie pracują nad wielkiem dziełem.

Młody krawiec wstał i spojrzał po twarzach jego kolegów. Oni taksamo nie mają już pewnie po co wracać w swoje strony rodzinne. Znają tylko strony rodzinne robotników i walkę o lepszą przyszłość dla siebie, o swoją ojczyznę — matkę.

Pomyślał o tej wielkiej przyszłej ojczyźnie robotników, o którą walczą dziś miliony ludzi. Cóż więc z tego, że jego koledzy należą do tej lub do owej narodowości. W nowej ojczyźnie będziemy wszyscy równi. Wspólne nas łączą pragnienia i nadzieje.

Przyszedł wieczór. Ucichły maszyny. Młody czeladnik opuścił warsztat krawiecki. Śpieszył ulicami do domu robotniczego, w dzielnicy robotniczej, w której się wznosił jak symbol ich pracy, siły i walki. Robotników wzniesiony dłońmi, robotniczym służył celom. Tysiączne spotkał tam twarze.

...Tutaj, gdzie bez przerwy wznosimy dzieło nasze, tu jest nas wszystkich bezdomnych dom rodzinny, których mściwy świat obrabował z ojczystych stron...

KOMUNIKATY

Konferencya P. P. S. D. powiatu bialskiego odbędzie się w niedzielę dn. 25 bm. o godz. 2 popołudniu w lokalu tkaczy w Lipniku. Do wzięcia w niej udziału uprawnieni są mężowie zaufania z poszczególnych gmin, oraz ze wszystkich fabryk. Ze względu na ważność obrad, będących na porządku dziennym, wzywa się towarzyszy do jak najliczniejszego obesłania tej konferencyi.

Maryańskie Góry.

Staraniem „Scen robotniczych" stow. „Siła" granemi będą w niedzielę dnia 3 marca b. r. w sali hotelu „pod Kulą",

„TKACZE"

sztuka w 5 aktach przez G. Hauptmanna.

Ceny miejsc: I. miejsce 80 h., II. miejsce 60 h, III. miejsce 40 h. Początek przedstawienia o godzinie 7. wieczór. Po przedstawieniu zabawa towarzyska.

Z KRAJU.

Organizacya górników w Wieliczce urządziła w ubiegłą niedzielę zgromadzenie górników w sprawie regulacyi płac i organizacyi.

Referent poseł tow. Moraczewski w obszernem i wyczerpującem przemówieniu przedstawił stan tej sprawy w parlamencie, wskazując zarazem, że dalsze jej korzystne wyniki zależne są w zupełności od samych interesowanych górników, tj. od tego, czy ich organizacya będzie na tyle silną, aby mogła żądania ich poprzeć.

Następnie wezwał zebranych górników tow. Kowalski do jaknajliczniejszego wpisywania się do organizacyi, wskazując im dokładnie na wszelkie korzyści tak materyalne, jakoteż moralne, z należenia do organizacyi wypływające.

Po przemowach kilku jeszcze górników, stres czających się koło krzywd i nędzy robotników salinarnych zamknięto to liczne (bo przeszło **1000** zebranych liczące) zgromadzenie wezwaniem do jak najgoręt szego poparcia akcyi posłów soc.-dem. zmierzającej li tylko do poprawy stosunków robotników.

Proces o ucieczkę Siczyńskiego. Przed sądem w Stanisławowie toczył się proces przeciw dozorcom więziennym, którzy ułatwili ucieczkę Siczyńskiemu. Skazano dozorcę Nudę na 4 lata ciężkiego więzienia, Tarnawskiego na 3 lata, uwolniono zaś Malarza, Kotiuszkę i Cieślikowa. Skazani oraz prokurator wnieśli zażalenie nieważności.

Romansowy ksiądz. Z Przywozu piszą nam: Mamy tu księdza katechetę R., który miłuje bardzo niewiasty. I tak przeprowadził całą rodzinę Z. na ul. Cukrową blisko kościoła. Ks. R. ma dobre serce, więc kupił jej fortepian za 800 K., aby mógł tańczyć z mamusią, gdyż córka gra na fortepianie. Naprzeciwko jest szkoła, więc dzieci podziwiają pląsy ks. katechety, Na razie poprzestajemy na tej krótkiej notatce i czekamy, co dalej będzie robił ks. R.

Z Jedlicz otrzymujemy skargi na tamtejszą ekspedytorkę pocztową, która z ludźmi obchodzi się ordynarnie, a robotnikom nadającym pieniądze w niedzielę, każe przychodzić w dzień powszedni. Polecamy ją dyrekcyi poczt.

Policya wielicka dała znowu przed niedawnym czasem poznać swą delikatność, gdyż robotnika kolejowego, z którym szynkarz wszczął awanturę, zaaresztowała i w areszcie niezupełnie grzecznie się z nim obeszła, gdyż słychać było przez drzwi odwoływania się do litości boskiej itd. Przypominamy „stróżom bezpieczeństwa publicznego w Wieliczce" zeszłoroczną sprawę z p. Grzywińskim, za którego pobicie przesiedziało się kilku z nich w areszcie i radzimy im poprzestać dalszych tego rodzaju przedsięwzięć praktykować, by się im w podobny sposób nie stało.

Księża zuchwałość. Do czego już dochodzi bezczelność i zuchwałość księży, niechaj poświadczy wypadek, jaki zaszedł w Łapczycy powiat Bochnia. Ks. Jan Zahara, człowiek z wytartem czołem, którego kilka razy chłopi wyrzucili z domów, bijący lagą ludzi, a nawet raz pobity, rozpoczął walkę przeciw wójtowi i organiście, Organisty nienawidzi za to, że założył sobie sklepik pod bokiem kościelnego sklepu, a wójta za to, że ten w czasie wyborów ujawnił jego szachrajstwa i przekupstwa. W ostatnich dniach podpity księżulek wpada w nocy do prywatnego mieszkania organisty i posuwa się do tego stopnia ordynarności, że nazywa wójta za to, iż ten rzekomo długo w nocy siedzi u organisty „świnią“! Oto obraz kultury naszego duchowieństwa!

Nie dość, że księżulek sam popija i przegrywa w karty dziesiątkami pieniądze, które mu składają biedni chłopi na nabożeństwa, ale nadto obraża godność ludzką w chłopach, a potem jeszcze zamiast kazania urządza sobie poprostu zgromadzenia w kościele, gdyż tylko cały czas przeciw wójtowi wykrzykuje. Zdaje się, że przecież czujne władze kościelne mogłyby już raz wniknąć w sprawki ks. Zahary. A może dałoby się go przenieść do policyi, bo w tym kierunku są wcale nie złe zdolności!

Z Buczkowic piszą nam: P. wójcie, prosimy was, abyście się już raz uspokoili i dali spokój ludziom spokojnym, a nie jak to dotychczas, gdy tylko wstąpi się do gospody, zaraz zaczepiacie ludzi, słowami: ty cholero demokracka i poszturchacie nim. (Socyalnych demokratów tu zwią demokratami). Radzimy wam bardzo cichutko siedzieć, bo macie za wiele masła na głowie.

Będziemy zmuszeni publicznie zająć się gminnemi sprawami, a osobliwie, budżetem gminnym, a raczej jego deficytem, jakiście nam zgotowali, a który przewyższa wszystkie gminy całego powiatu bialskiego i to nie na kilka, tylko na kilkadziesiąt tysięcy!

Niema się czemu dziwić, wszak takie wzory pozostawił zwierzchności gminnej, Dyabeł, który to trząsł gminą, jak basza turecki. Jako agitator Dobiji a wielki katolik, ryczał, jak lew na puszczy, na zgromadzeniach przedwyborczych, przy pierwszych wyborach powszechnych do parlamentu.

Krzyczał: rany boskie, brońcie wiary, a nie wybierajcie socyalisty, bo wiara upadnie, tylko Dobiję. I co się dalej nie robi (to już było w swoim czasie umieszczone w „Prawie Ludu“), jak zebrał parę tysięcy, to czmychnął do Ameryki!

A wy, wójcie, jesteście też wielkim katolikiem, a daliście tego dowód tego roku w Trzech Króli, kiedyście w czasie nabożeństwa przed południem polowali z czterema psami na kuropatwy, zające, których tu i tak trudno dostrzedz nawet na lekarstwo.

Ładny widok przedstawia zwierzchność gminna przy urzędowaniu ze szklanką piwa w ręku!

Tacy to parytoci u nas budują Polskę przy piwie, od morza do morza, a u siebie w domu porządku nie umią zaprowadzić, a na socyaliźmie wyznają się tyle, jak ich patron Antek z Bugaja na astronomii.

Na razie jeszcze stwierdzamy, co to tu za mądrzy obywatele w gminie, że jak przyjdzie wójta wybrać, to niema kandydata, tak, że muszą pożyczać. Jednego to aż pożyczyli z Żywca, w osobie dra Miodońskiego, lekarza miejscowego, który będąc parę lat, widząc, co się święci, sam zrezygnował. Po nim znów pożyczyli drugiego z sąsiedniej gminy Mesnej i ten tak urzęduje.

Z Polskiej Ostrawy piszą nam: W tych dniach ministeryum oświaty rozstrzygnęło zażalenie wydziału gminnego Polskiej Ostrawy, wniesione przeciw zarządowi krajowej Rady szkolnej, która zobowiązała swego czasu gminę do przejęcia we własny zarząd istniejącej już od kilku lat i pięknie się rozwijającej prywatnej szkoły polskiej. Ministeryum odrzuciło rekurs gminy i poleciło jej, by do 14 dni postarała się o potrzebne ubikacye na umieszczenie szkoły polskiej. Wydział gminny, złożony z samych Czechów, ma wnieść zażalenie do trybunału administracyjnego, który ostatecznie będzie musiał nie inaczej, jak w myśl uchwał poprzednich instancyj — sprawę szkolną ostatecznie załatwić.

Na razie więc i ministeryum w zupełności przychyliło się do słusznego i zupełnie uzasadnionego żądania robotników polskich, zamieszkałych w liczbie kilku tysięcy w Polskiej Ostrawie, którym szowinistyczny wydział gminny prawem kaduka odmawia ugminnienia szkoły polskiej, wymawiając się tem, że w Polskiej Ostrawie jest dużo szkół — naturalnie czeskich i niemieckich, i przez lata całe depcze w brutalny sposób obowiązującą dla wszystkich gmin ustawę szkolną. A akcya szowinistów czeskich, którzy rękami i nogami bronili się przeciw utworzeniu w Polskiej Ostrawie publicznej szkoły polskiej, zakończyła się przegraną.

Pod adresem Wydziału krajowego zwracamy się w sprawie robotników, zatrudnionych w krajowych młynach solnych w Wieliczce. Robotnicy ci pracują w nędznych wprost stosunkach, gdyż za dźwiganie ciężkich worków z solą przez cały dzień otrzymują po 2 Kor. dziennie. Jest wprawdzie pewna znikoma ilość robotników, którzy zarabiają znacznie więcej, mimo że tęsamą wykonywują pracę, co inni. Powodem tego jest, że dyrekcya młynów płaci im za robotę od sztuki, nie zaś na t. zw. „dniówki“. Czy nie możnaby wszystkim robotnikom jednakowo płacić i jednakowo ich traktować? Tembardziej, że jedni drugich ani pilnością, ani też wydajnością pracy bezwarunkowo nie przewyższają.

Robotnicy pokrzywdzeni wnieśli przed niedawnym czasem podanie do Wydziału krajowego o polepszenie warunków pracy i płacy i mają nadzieję, że Wydział krajowy dość rychło, a przytem korzystnie dla nich prośbę ową załatwi.

Zapłata za wybory. Z Bochni piszą nam: Przed wyborami do parlamentu czytano w Bochni, czytano w Wieliczce depesze niemieckie od ekscelencyi Korotowskiego, że górnicy dostają już od sierpnia polepszenie pensyi.

Burmistrz z Bochni dr Maiss, z Wieliczki Aywas i jemu podobni, zwoływali pensyonowanych górników, aby im wesołą wiadomość oświadczyć, że i o nich p. Korytowski nie zapomniał, że ich liche emerytury zostają znacznie podwyższone. Naczelnik Stampfl oświadczył na zgromadzeniu przedwyborczem, że dodatki nocne dla zwrotniczych są już w jego biurku. Minął rok 1911, a polepszenia bytu dla emerytów, nocnych dodatków dla zwrotniczych jak nie było, tak niema.

Czyż to licuje z powagą takich panów, jak Maiss, Aywas i im podobnym, w ten sposób okłamywać ludzi i wyłudzać od nich głosy wyborcze? Czyż to przystoi pensyonowanem ministrowi skarbu, dobremu Polakowi, dobremu katolikowi jakim ma być p. Korytowski, nadawać fałszywe depesze?

Setki górników, pracujących w jaskiniach podziemnych o głodzie i chłodzie, z narażeniem zdrowia i życia, zbywa się obiecankami, dla nich istnieje tylko poprawa bytu przed wyborami.

Inaczej jednakże wynagradza się sztygarów, bo ci nietylko dostali podwyższenie płac z ważnością od 1 października ubiegłego roku (jak żadna inna kategorya służby rządowej!), ale otrzymali jeszcze dodatek dro żyźniany na rok bieżący. Za to, że Frej w Bochni, a Rychel w Wieliczce zamiast iść w dzień wyborów do pracy, jak wszyscy inni, jeździli dorożkami, zwożąc wyborców panu Korytowskiemu, za to, że Frej pił z górnikami w restauracyach na zdrowie eksc. Korytowskiego, ma się sztygarów wynagradzać groszem publicznym. Niechże Korytowski wynagradza swoich pachołków własnymi pieniądzmi, ale nigdy groszem publicznym, groszem podatkowym!..

W sprawie lokautu krawców.

W Krakowie odbyło się dnia 18 lutego br. zgromadzenie robotników krawieckich pod przewodnictwem tow. Wojtaszka. Sekretarzował tow. Porczak. Tow. Jasiński i Matuszewski referowali o obecnej walce cennikowej narzuconej przez pracodawców. Grzmiącymi oklaskami powitano krawców wojskowych, którzy po odbyciu narad w innej sali weszli gremialnie. W imieniu zlokautowanych przemówił tow. Odstricil, poczem tow. M. Bobrowski zdał sprawozdanie z odbytego zgromadzenia. Na zebraniu tem pracodawca pan Mottl starał się usprawiedliwiać swoich kolegów. Robotnicy nie mogą pozwolić, aby im dyktowano warunki pracy. Uchwalono w myśl wywodów referentów akcyę cennikową poprzeć tak, by zdobyć korzyści dla robotników.

Ze świata.

Najnowszy przepis imigracyjny w Stanach Zjednoczonych. Według obowiązujących dotychczas w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej przepisów imigracyjnych nie otrzymywały pozwolenia na wylądowanie dzieci do wieku lat 16, jeśli nie jechały w towarzystwie rodziców, względnie de rodziców zamieszkałych w Ameryce. Obecnie przepis ten został zaostrzony w tym kierunku, iż nawet dzieci, jadące do swoich rodziców nie będą otrzymywały pozwolenia na wylądowanie w Ameryce, jeśli przed wyjazdem z Europy nie zostaną zaopatrzone w tak zwany „Affidavit“, t. j. dokument wystawiony przez amerykański urząd imigracyjny na podstawie deklaracyi notaryalnej ojca, iż zobowiązuje się zabezpieczyć dziecku utrzymanie i posiada potrzebne na to środki.

Odtąd więc dzieci wysyłane do rodziców, zamieszkałych w Ameryce, należy poprzednio zaopatrywać w podobny dokument, o który ma się starać ojciec (względnie matka), chcący sprowadzić do siebie małoletnie dziecko.

„PRAWO LUDU“
ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ.
Wychodzi w każdy piątek. Dla wszystkich prenumeratorów 3 bezpłatne dodatki „Głos kobiet“, miesięcznik naukowy „Światło“ oraz miesięcznik dla młodzieży robotniczej „Wiosna“. Prenumerata wraz z dodatkami wynosi rocznie W Galicyi 4 kor., w Niemczech 5 M. w Ameryce 2 dolary. Numer pojedynczy 10 hal. Redaktor i wydawca Zygmunt Klemensiewicz. Adres Redakcyi i Administracyi: „Prawo Ludu“, Kraków, ul. Filipa 2. I. piętro. Konto pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 71.905.

Odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Klemensiewicz. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, Filipa 11.